

Paweł Grabarczyk  
Uniwersytet Łódzki

### W OBRONIE GUMIKA UWAGI O BAJKACH FUNKCJONALISTÓW TADEUSZA SKALSKIEGO

Jest coś zdumiewającego w tym, że filozofowie roztaczają przed nami wizje często wielokrotnie odważniejsze niż te, które znaleźć można w literaturze *science fiction*, po to tylko, by ostatecznie przekonywać nas, że pewne tezy są mało intuicyjne, niezgodne ze zdrowym rozsądkiem, albo po prostu dziwne. Wojując bronią swoich adwersarzy. Tadeusz Skalski posługuje się w artykule *Bajki funkcjonalistów* (Skalski 2011) właśnie tą ryzykowną techniką. Tytułowe bajki ośmieszone być mają za pomocą wymyślnego eksperymentu myślowego, którego zadaniem jest zdemaskowanie absurdalności głoszonej przez funkcjonalistów tezy o wielorakiej realizowalności. Wpisuje się w ten sposób Skalski w poczet autorów, którzy tę właśnie taktkę przeciw tym samym przeciwnikom stosowali – w tekście wspomniane są analogiczne kontrprzykłady Blocka (Chińczycy pełniący funkcję poszczególnych neuronów) i Searle'a (instalacja hydrauliczna izomorficzna względem struktury jakiegoś mózgu). Jak autor *Bajek* zauważa, funkcjoniści uchylili się przed kontrprzykładami Blocka i Searle'a, zwyczajnie godząc się na wykazaną nieintuicyjność ich poglądu. „W kwestii tak osobliwej i niezwykłej jak przeżycia świadome nie należy się niczemu dziwić!” – broni się ustami Skalskiego przywoływany w pracy Chalmers.

Nie jest do końca jasne, co daje Skalskiemu nadzieję na większe powodzenie opisanego w artykule eksperymentu myślowego. Mam wrażenie, że chodzi po prostu o to, że jest on jeszcze dziwniejszy, niż podane powyżej i trudniej będzie go zwolennikom funkcjonalizmu przełknąć. Obawiam się jednak, że jedyne, co autor w ten sposób uzyskuje to wyraźniejsze uwypuklenie wad argumentacji powołującej się na „dziwność konsekwencji”.

Wady te tak oto można podsumować: po pierwsze, oponenti mogą, w stylu Chalmersa, zaakceptować dziwność konsekwencji, twierdząc, że w danej dziedzinie nie należy spodziewać się wyników zdroworozsądkowych, czy intuicyjnych. Po drugie, korzystając z tego, że nie istnieje żadna wymierna skala dziwności, do której dyskutanci mogliby się odwoływać, oponenti mogą idąc

w zaparte utrzymywać, że wskazane konsekwencje wcale im się dziwne nie wydają. Po trzecie, można w nawiązaniu do poprzedniej uwagi twierdzić, że zdolny stylista może bez żadnych kłopotów manipulować wrażeniem czytelników, przesuwając odpowiednio akcenty w opisie i zręcznie dostosowując tło opowieści. Może on w ten sposób oswajać rzeczy dziwne albo czynić dziwnymi rzeczy zupełnie znajome – wszystko zależy od aktualnych teoretycznych potrzeb.

Pierwszej z wad nie ma potrzeby ilustrować – doskonale oddaje ją cytowana w parafrazie Skalskiego uwaga Chalmersa. Druga sprowadza się do tego, że dopuszczamy w naszym dyskursie odwołanie do indywidualnych przeżyć psychicznych, o których nie da się dyskutować i można jedynie odnotowywać częstotliwość ich występowania (czego Skalski nie robi, trudno zatem powiedzieć czy jego przykład jest od wymienianych skuteczniejszy, czy nie).

Aby zilustrować trzecią z wad przytoczmy taką oto szkatułkową opowieść. Załóżmy, że pewien filozof stosuje wobec swoich studentów metodę sokratejską opowiadając im następującą historię:

Pewien szalony naukowiec chwali się nam swoim najnowszym osiągnięciem – zakupił on na targu niecałe pół kilograma mięsa, naszpikował mięso elektrodami, dzięki czemu przepływa przez nie prąd, a następnie skorelował przepływy prądu w mięsie ze stanami funkcjonującego mózgu (zupełnie tak, jak Skalski robi to z gumką). Uzyskał w ten sposób myślący i czujący kawałek mięsa<sup>1</sup>.

Studenci reagują żywo (mniej więcej tak, jak żywo reagovali niektórzy oponenci Marvinina Minsky'ego, który nazwał człowieka "mięsną maszyną"), niektórzy mówią, że to absurdalne, inni, że wręcz niesmaczne. Zadowolony z siebie wykładowca wyciąga wtedy asa z rękawa i pyta, czy opisana sytuacja byłaby tak absurdalna i oburzająca, gdyby porcją mięsa, którą nabył na targu nasz szalony naukowiec był cielęcy mózdzek. Studenci są tym zwrotem akcji zdziwieni, zapomnieli o takiej możliwości. Jedna ze studentek zwraca jednak uwagę na to, że być może całe zaskoczenie bierze się tylko ze sprytnego opisu – mówiąc o kawałku mięsa, skupiamy naszą uwagę jedynie na materiale, a nie jego organizacji i wewnętrznej budowie. Zapominamy o tym, że skomplikowaną strukturę zbudować można z dowolnego budulca, co samo w sobie nie jest tezą szczególnie odkrywczą, czy filozoficzną.

Zakończmy na tym naszą szkatułkową opowieść. Nietrudno domyśleć się, że wypowiedziana w poprzednim akapicie uwaga studentki, to zarzut, który chce postawić Skalskiemu. Dziwność jego przykładu jest jedynie pochodną naszego zdroworozsądkowego przekonania o prostocie gumek. Nie powinniśmy jednak zapominać o tym, że, podobnie jak w naszym przykładzie, względna prostota

---

<sup>1</sup>Przykład inspirowany jest fragmentem opowiadania Alien/Nation Terrego Blissona, przedrukowanym [w:] Clark 2001, s. 25-27.

materiału nie oznacza wcale prostoty konstrukcji z tego materiału wykonanej. Jest to w przykładzie z Gumikiem niewidoczne, ponieważ w tym szczególnym przypadku złożoność konstrukcji zamaskowana jest przez twierdzenie, które Skalski wprowadza w akapicie „Krótka dygresja na temat szczegółowości”. Twierdzenie to głosi, że ilość części obiektu można bez utraty jego funkcji zmniejszać, jeżeli tylko będziemy tę zmianę korygowali przez zwiększenie stanów, które mogą przyjąć części, które pozostawimy. W przypadku skrajnym (a takim jest Gumik), ilość części zmniejszona jest do jednej, co zgodnie ze wspomnianą zasadą owocuje dramatycznym zwiększeniem ilości stanów (na co, jak Skalski zauważa, gumka dzięki wielości rozciągnięć, może sobie pozwolić). Napisałem, że maskuje to rzeczywistą konstrukcję, ponieważ wymieniając mózg na gumkę, powinniśmy pamiętać, że aby oba te obiekty mogły być izomorfami, zamiana części na stany musi pociągać za sobą zamianę relacji pomiędzy częściami na relacje pomiędzy stanami. Gumka dająca komuś wrażenia<sup>2</sup> ma niemożliwie wręcz, jak na skalę komplikacji generowanych przeżyć mentalnych, prostą budowę, ale przecież jej rozciągnięcia tworzą sieć niezwykle złożonych sekwencji. Jest to zupełnie pominięty w artykule aspekt Gumika, który wydaje mi się dla sprawy decydujący. Spróbujmy opisać gumkę Skalskiego nieco inaczej aby przekonać się, czy nie uda się nam towarzyszącego mu uczucia zdziwienia nieco zmniejszyć.

Zmieńmy odrobinę bajkę Skalskiego. Wyobraźmy sobie, że odkrywamy istotę należącą do obcej cywilizacji i za pomocą jakiejś technologii obserwujemy wewnątrz jej czaszki. Znajdujemy w niej elastyczny przedmiot, który, w każdej sekundzie rozciągać się około  $10^{15}$  razy (czyli dziesięć kwadrylionów razy)<sup>3</sup>. Gdybyśmy teraz obejrzeliby rozciągnięcia na zwolnionych obrotach, okazałoby się, że charakteryzują się one bardzo ciekawą, misterną strukturą dynamiczną – składające się z naprężeń i rozprężeń sekwencje nie wyglądają na przypadkowe i, co najistotniejsze, są wyraźnie skorelowane z zachowaniami badanego organizmu, w szczególności reakcjami na bodźce, którymi go raczymy. Założenie, że tak opisany organ jest nośnikiem umysłu tego organizmu w ogóle nie wydaje mi się dziwne, a jeśli nawet, to jest dziwne w mniejszym stopniu, niż mózg złożony z Chińczyków, który wielu funkcjonalistów uważa za konsekwencję możliwą do przyjęcia. Pozostaje mi teraz tylko liczyć na to, że moje intuicje będą w tej mierze zbieżne z intuicjami moich czytelników – taki już urok odwoływania się do subiektywnego poczucia dziwności.

---

<sup>2</sup>„Dająca wrażenia”, a nie „mająca wrażenia” jak, nie wiedzieć czemu pisze Skalski. Uczuć nie mają przecież organy, a właściciele tych organów. Nie mówimy na przykład, że „mózg czuje”. Być może moglibyśmy tak mówić albo też różnica ta jest zupełnie nieistotna, ale powinniśmy na takie niestandardowe wyrażenia uważać, bo niewykluczone, że to one dokładają się do uczucia dziwności, które jest tu głównym argumentem

<sup>3</sup>Jest to średnia liczba połączeń nerwowych w mózgu. Co najmniej tyle razy musiałaby rozciągać się gumka Gumika, aby być izomorfem mózgu.

Na marginesie tej uwagi warto zauważyć, że oprócz bajki o Gumiku, Skalski wytacza w swoim artykule działo znacznie większego kalibru: zarzuca tezie funkcjonalizmu wewnętrzną sprzeczność. Gdyby argument ten był poprawny, to wszystkie te scenariusze *science fiction* moglibyśmy pominąć, sprzeczność załatwiłaby sprawę raz na zawsze. Argumentacja Skalskiego jest jednak chybiotna, ponieważ pomija istotne założenie funkcjonalizmu. Skalski twierdzi, że skoro mózgi dwóch osób (Jana i Agnieszki) są w różnych stanach, gdy ci doznają różnych wrażeń zmysłowych (odpowiednio – koloru czerwonego i zielonego), a możemy je skorelować z tym samym rozciągnięciem gumki (bo to i tak zawsze jest arbitralna decyzja), to oznacza to, że funkcjonalista musi przystać na to, że dane rozciągnięcie jest zarazem odpowiedzialne za wrażenie czerwieni, jak i wrażenie zieleni. Tak skonstruowany argument zdaje się zupełnie pomijać istotne dla funkcjonalizmu założenie holizmu – funkcjonalizm twierdzi, że dany stan mentalny powodowany jest nie cechami danego elementu, a funkcją, jaką ten element odgrywa w systemie, a zatem relacją, w jakiej wobec tego systemu pozostaje. Dlatego też rozpatrywanie tego elementu poza systemem, nie ma w ogóle sensu – powiedzenie, że dane rozciągnięcie jest zarazem wrażeniem zieleni, jak i czerwieni jest mniej więcej tak samo sprzeczne wewnętrznie, jak powiedzenie, że jakaś rura pozwala na przepływ wody w górę i w dół. To jedynie wygodny sposób mówienia, skrót, który należy rozwinąć następująco – dane rozciągnięcie, może powodować wrażeniem zieleni, gdy zostanie włączone w sekwencję rozciągnięć w tym miejscu, a czerwieni, gdy zostanie włączone w sekwencję rozciągnięć w innym miejscu. Funkcjonalizm nie prowadzi zatem do sprzeczności, a głównym wobec niego zarzutem pozostają jego nieintuicyjne, w opinii części filozofów, konsekwencje.

## BIBLIOGRAFIA

Clark, A. 2001, *Mindware. An Introduction to the Philosophy of Cognitive Science*, Oxford University Press.

Skalski, T. 2011, *Bajki funkcjonalistów*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Philosophica”, 24, s. 137-152.

---

*Paweł Grabarczyk*

IN DEFENSE OF THE BANDIE

The titular “Bandie” is a fictional creature devised by Tadeusz Skalski in his *Fairy Tales of Functionalism* (published in “Folia Philosophica” 24). It is supposed to be a *reduction ad absurdum* for the thesis of organizational invariance. I show that the argument works only because the thought experiment Skalski uses is highly suggestive and that, contrary to Skalski’s intentions, The Bandie is in fact quite a complex dynamic system.